

Dziś
w numerze

■ „VITA — SUPER”
Z „AZOTÓW”

STR. 2

■ SŁOWNIK WSPÓŁCZES-
NY: AUTORYTET

STR. 3

■ DAREK

STR. 4

■ Z ŻYCIA WZIĘTE

STR. 5

■ KIEDY KOBIETA PALI...

STR. 7

■ KOMU PRZYDZIELIĆ
OGRÓDEK DZIAŁKO-
WY?

STR. 8

■ „CHCĘ SPEŁNIEŃ MI
SIĘ CHCEN”

STR. 5—7

TRYBUNA KĘDZIERZYŃSKICH TRYBUNA AZOTÓW



TYGODNIK
Nr 13 (823)
Rok XXIX
27 marca
1981 r.
Cena 1 zł

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH „KĘDZIERZYN”
W KĘDZIERZYNIE-KOZŁU

Niewesołe perspektywy

Projekt planu pod lupą

Dobiegają końca prace nad opracowaniem i zatwierdzeniem tegorocznych zadań produkcyjnych. Szczegółowy projekt planu przygotowany przez służby ekonomiczne, został poddany pod dyskusję w wydziałach i komórkach organizacyjnych, a następnie omówiony został przez „małe” KSR-y.

Przedstawione założenia planu na rok 1981 spotkały się z krytyczną oceną załóg pracowniczych i przedstawicieli Samorządu Robotniczego. Duże zastrzeżenia i obawę wywołał ten fragment projektu planu, który mówi o niemożności uzyskania odpowiedniej dynamiki wzrostu produkcji, a co za tym idzie, uzyskania wzrostu płac. Ustalona w planie wielkość produkcji wskutek zniesienia dotacji przedmiotowej z budżetu państwa z tytułu wyeliminowania eksportu nawozów azotowych zakłada, że fundusz płac w br. będzie niższy od bazowego funduszu w roku ubiegłym o ponad 4 mln zł. A to oznacza, że w przypadku nie rozwiązania tej kwestii zachodziłaby konieczność zmniejszenia stanu zatrudnienia o 92 pracowników.

Podczas dyskusji nad projektem planu

padło wiele krytycznych uwag i wniosków wskazujących na istnienie jeszcze w naszych zakładach znacznych rezerw obniżenia kosztów produkcji, głównie poprzez efektywne wykorzystanie surowców i materiałów, racjonalną gospodarkę energią elektryczną i ciepłą. Wskazywano także na konieczność usprawnienia organizacji pracy, zwłaszcza w służbach remontowych i pomocniczych, podniesienie jakości i wydajności pracy oraz zlikwidowanie tzw. fikcyjnych stanowisk pracy (sportowcy, sekretarki na fizycznych etatach).

Sprawy zatrudnienia i funduszu płac, a także podziału funduszu mieszkaniowego i socjalnego były przedmiotem szczególnego zainteresowania uczestników posiedzenia „małego” KSR-u pionu dyrekcji naczelnej i socjalno-bytowej. Skończył się okres — mówiono — w którym płace i zarobki niektórych grup zawodowych i pracowników przystosowywano nie do jakości i wydajności pracy, lecz pod naciskiem pracowników do tego, że trzeba dać pracownikom zarobić, by nie odchodzili do innych zakładów. Na posiedzeniu przedstawiono również propozycje podziału funduszu mieszkaniowego i socjalnego. Tym sprawom poświęcimy oddzielne publikacje.

Projekt gotowy

Zasadniczym tematem posiedzenia prezydium Samorządu Robotniczego, które odbyło się 16 marca br. była sprawa ustalenia daty i porządku obrad najbliższej KSR. Będzie to jedna z ważniejszych sesji KSR, jako że poświęcona będzie zatwierdzeniu planu techniczno-ekonomicznego na 1981 rok.

Prace związane z opracowywaniem projektu planu trwały kilka tygodni, bo zmieniły się metody planowania, a także kryteria, na podstawie których rozliczane będą zakłady z wykonania tegorocznych zadań (o podstawach tego rozliczenia informowaliśmy kilkakrotnie).

Na posiedzeniu prezydium ustalono, że najbliższa sesja KSR odbędzie się 26 marca br. Podczas tej sesji członkowie KSR zatwierdzą (lub nie zatwierdzą) projekt planu na 1981 rok wraz z programem zabezpieczenia realizacji planu, który przedstawiony

zostanie przez dyrektora zakładów.

Ponadto przewiduje się przedstawienie wyników dyskusji nad projektem planu oraz wniosków wynikających z tej dyskusji. Przedłożona także będzie krótka informacja o stanie bhp i syntetycznie przedstawione zostaną najważniejsze zamierzenia w tym zakresie. Pod akceptację KSR przedstawione zostaną propozycje zmian struktury organizacyjnej niektórych komórek przedsiębiorstwa oraz projekt podziału funduszu mieszkaniowego i funduszu socjalnego. KSR zamierza się także rozliczyć z realizacji podjętych uchwał.

W czasie posiedzenia przedyskutowano także uwagi i propozycje co do dalszych losów Samorządu Robotniczego. Przedstawiciele NSZZ „Solidarność” wyrazili pogląd, że z opracowywaniem ordynacji wyborczej i z przygotowaniem do przeprowadzenia wyborów Rady Pracowniczej nie należy się zbytnio spieszyć. Prace przygotowawcze należy starannie przeprowadzić i połączyć z dyskusją nad przedstawionym pod dyskusję projektem o Samorządzie Robotniczym, aby opracowywanych w zakładach dokumentów nie trzeba było zmieniać i korygować po uchwaleniu odpowiednich ustaw przez Sejm.

(wl)



DZIECI NA ESTRADZIE



Tradycyjnie, od wielu lat spotykają się w ZDK „Chemi” członkowie zespołów artystycznych szkół podstawowych na rejonowym przeglądzie. W tegorocznej imprezie, która odbyła się 11 marca, udział wzięło ponad 2 tys. dzieci i młodzieży ze szkół dawnego powiatu kozielskiego. Programy zaprezentowane przez małych artystów przygotowane zostały w ramach zajęć pozalekcyjnych. Przeważały zespoły chórów, taneczne i wokalo-instrumentalne — te kierunki pracy z dziećmi w szkołach przewijają się najczęściej.

Najciekawiej zaprezentował się na tegorocznym przeglądzie zespół chórów szkoły nr 10 oraz zespół taneczny kędzierzyńskiej „Siódemki”. Przedstawiamy je na zdjęciach.

Foto: B. Rogowski

Członkowie partii zadecydują

Jesienią br. upłynie trzyletnia kolejna kadencja władz partyjnych w naszych zakładach. W toczącej się od kilku miesięcy dyskusji w szeregach partyjnych nad procesem odnowy, coraz bardziej zdecydowanie wyrażany jest pogląd, że z przeprowadzeniem wyborów do władz wszystkich szczebli nie należy czekać do jesieni, a trzeba je przeprowadzić teraz, to znaczy jeszcze przed odbyciem IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR. Temu zagadnieniu poświęcone zostało już drugie plenarne posiedzenie KZ PZPR.

Na poprzednim posiedzeniu (o czym informowaliśmy na łamach „TKA”) jednoznacznie opowiedziano się za przeprowadzeniem kampanii sprawozdawczo-wyborczej wiosną br. Zgodnie z takim postanowieniem we wszystkich ogniwach partyjnych (od grup partyjnych do KZ PZPR) dokona się wyboru nowych władz.

Temat ten bardziej szczegółowo podjęto na kolejnym posiedzeniu, które odbyło się 18 marca br. z udziałem sekretarzy OOP i POP. Ustalono, że kampania sprawozdawczo-wyborcza trwać będzie od połowy marca do końca maja br. W czasie tego posiedzenia Egzekutywa KZ postawiła pod dyskusję i rozwałę wszystkich członków sprawę przyszłej struktury organizacyjnej zakładowej organizacji partyjnej. W toku dyskusji na posiedzeniu uzgodniono, że decyzją co do przyszłej struktury organizacyjnej, a więc powołania lub niepowołania POP (grupujących kilka OOP) pozostawia się samym członkom partii na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych. Swoją opinię wyraża w podjętej uchwale, od której uzależni się dokonanie wyboru władz POP.

Na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym członkowie OOP dokonają wyboru swoich władz, w głosowaniu tajnym przy nieograniczonej liczbie zgłoszonych kandydatów. Ustalono, że w taki sam sposób wybiorą 146 delegatów na zakładową konferencję partyjną, której datę odbycia ustalono wstępnie na 15 maja br.

Słusznie zwrócono uwagę, że wybrani w OOP delegaci na zakładową konferencję partyjną powinni mieć świadomość i być przygotowani, że w wyniku zgłoszenia ich kandydatur i przeprowadzenia tajnego głosowania mogą być wybrani do władz, czyli do Komitetu Zakładowego, Egzekutywy czy nawet na sekretarzy KZ PZPR. Podczas zebrania członkowie OOP mogą i powinni delegować swoich przedstawicieli, najlepszych spośród wybieranych delegatów do władz i na delegatów na miejską konferencję partyjną. Takie delegowanie kandydatów do władz może mieć w przyszłej kadencji duże znaczenie, bowiem będą oni rzeczywistymi reprezentantami swoich OOP.

OOP będą także miały prawo wybrać po jednym kandydacie na delegata na IX Zjazd. W sumie więc w sposób demokratyczny zostanie wybranych 32 kandydatów, a dopiero z tej liczby drogą eliminacji poprzez tajne głosowanie, zostanie wybrany jeden delegat — przedstawiciel całej zakładowej organizacji partyjnej. W taki to właśnie sposób chyba po raz pierwszy w historii „Azotów” wszyscy członkowie partii rzeczywiście zadecydują, kto zostanie wybrany delegatem na IX Zjazd.

(wl)



Ten budynek, zwany szumnie Hotelem Miejskim nie jest chyba najlepszą wizytówką naszego miasta.
Fot. Bogusław Rogowski

Rewelacyjne opracowanie:

Znane, powszechne kłopoty zaopatrzeniowe zmuszają nas do poszukiwania nowych sposobów zwiększenia produkcji rynkowej. Wszystko wskazuje na to, że udział „Azotów” w tej produkcji będzie już niedługo znacznie większy. Bez żadnej przesady bowiem nowe opracowanie zakładu badawczo-doświadczalnego można uznać za rewelacyjne.

Specjaliści z ZBD opracowali nową metodę wytwarzania niedostępnej na rynku margaryny z olejów roślinnych na skalę wielkoprzemysłową. Jest ona stosunkowo prosta, a wy-

„Vita-super” z „Azotów”

korzystać w niej będzie można surowce używane dotąd do produkcji alkoholi na organiczne. Surowce te będą utwardzane w procesie uwodornienia przez likwidację podwójnych wiązań przy udziale specjalnego katalizatora, którym jest nikiel Rene'ya (mówczan nikiel). W ten sposób otrzymywać się będzie twarde tłuszcze, które po uzupełnieniu w odpowiednie dodatki (m.in. aromaty, zatory, mleko) będą już gotowym produktem, który wystarczy pokroić w odpowiedniej wielkości kostki. Nie będziemy tu opisywać szczegółów procesu technologicznego, chronionego tajemnicą patentową. Co prawda mniej będziemy obecnie produkować alkoholi, zwiększy się za to podaż rynkowa margaryny. Ma ona nosić nazwę (nie zatwierdzoną jeszcze) „Vita-super”.

Produkcja na skalę półtechniczną dała dobre wyniki, potwierdzając oryginalność opracowania i wysoką jakość produktu. Mamy nadzieję, że szybko uda się uruchomić produkcję na skalę przemysłową. W BPK trwają prace nad zaadaptowaniem na ten cel jednej z nie wykorzystanych w pełni instalacji w zakładzie organiki. Gorzej będzie z kooperantami — dostawcami niezbędnych dodatków, m.in. mleka, którego brak na rynku. Służby zaopatrzenia czynią starania by pokonać tę barierę.

Jest jeszcze jedna sprawa: co my z tego będziemy mieć? Przewiduje się, że każdy pracownik kombinatu po uruchomieniu produkcji otrzyma talon na 2 kostki margaryny tygodniowo. Oby stało się to jak najprędzej. (wys)

Sprostowanie

W artykule pt. „Nasze oblicze i zamierzenia” zamieszczonym w Nr 11

„TKA” zniekształcona została część zdania. Zamiast ujęcia się — winno być „użycie księgowości”. Za zniekształcenie przepraszamy autora i Czytelników.

Zrobiono pierwszy krok

25 lutego 1981 r., odbyło się spotkanie kierownictwa NSZZ Chemików i NSZZ „Solidarność” zakładu produkcji i remontów amoniaku. Było to pierwsze robocze spotkanie w gronie plenum obu związków. Na wstępie przew. NSZZ Chemików PA Feliks Rajski przedstawił zebranym plan działania związku. I tak w dniu 25.III. br. odbędzie się zebranie związkowe NSZZ Chemików PA i MK, gdzie z udziałem dyrekcji dokonana zostanie ocena realizacji po-

Początki współpracy

stulatów załogi, skierowanych do ministra przemysłu chemicznego. NSZZ Chemików zaprosiły kierownictwo i członków NSZZ „Solidarność” PA i MK do uczestniczenia w tym spotkaniu.

W dyskusji omówiono kwestie sporne dotyczące m.in. przechodzenia pracowników ze związku do związku, stosunku do aktualnych wydarzeń w kraju, a także sprawę wolnych sobót. Osiągnięto wspólną płaszczyznę działania w kwestii wykorzystania dni wolnych od pracy w formie wycieczek i innego typu form wypoczynku.

Należy podkreślić, że mimo odmiennych stanowisk w niektórych kwestiach, obie strony wykazały dobrą wolę i chęć kontynuowania tego typu spotkań w przyszłości.

CZ. KISZA

DYKRESJE

Bardzo długo załogi zakładów pracy czekały na projekty zapowiadanych i przygotowywanych aktów prawnych, dotyczących związków zawodowych, Samorządu Robotniczego czy wreszcie statusu przedsiębiorstwa. Projekty dwóch pierwszych ustaw zostały ogłoszone w prasie, lecz nie dotarły jeszcze do środowisk robotniczych. Projekt trzeciego aktu prawnego na-

ODFAJKOWANIE DEMOKRACJI

kreślony został w ogólnym zarysie w opublikowanych założeniach do przyszłej reformy gospodarczej.

Projekty tych niezwykle ważnych dla ludzi pracy aktów prawnych rozdzieliły się z wielkim bólem w wąskich kręgach naukowców, doradców i nielicznego aktywu związkowego. I stąd zapewne projekty tych aktów prawnych zawierają tak wiele ogólników, niekonsekwencji i wielowariantowości poszczególnych rozwiązań.

Czytając owe projekty aż dziw bierze, że na ich opracowanie stracono w gronie ekspertów tak wiele czasu. W tym zawarty jest właśnie paradoks demokracji, która pokonywać musi ogromne bariery.

czy w tak krótkim czasie kierownictwa zakładów pracy oraz organizacje polityczne i zawodowe zdolne będą przeprowadzić wśród załóg pracowników szerszą i wyczerpującą dyskusję nad projektem mi tak doniosłych ustaw? Na dobrą sprawę nikt praktycznie nie koordynuje tej dyskusji i nie organizuje konsultacji, bo do tej pory nie bardzo wiadomo kto to ma robić: kierownictwo administracyjne, organizacja partyjna, samorząd robotniczy czy wreszcie związki zawodowe. Konsultacje i dyskusje w pełnym tego słowa znaczeniu stają się czystą fikcją i pozostają pobożnym życzeniem tych, którzy owe akty opracowywali i im patronują.

Włączamy się do akcji:

„TELEWIZJA W SPRAWIE MILIARDÓW”

W niełatwej obecnie sytuacji gospodarczej osiągnięcie, stałej, nawet niewielkiej poprawy jest istotnym zwrotem ku lepszemu. Należy zatem różnymi inicjatywami odwoływać się do gospodarności wszystkich Polaków, od której zależy suma możliwych do uzyskania efektów. Pisze o tym dwutygodnik Wydawnictwa NOT-SIGMA „Giełda rezerw” wydawany we współpracy ze Studiem 2 TVP i Przedsiębiorstwem ETOB Warszawa. Czytelnicy zapewne przypominają sobie, że w styczniu br. redaktor Bobber z TVP omawiając bieżące zagadnienia gospodarcze poinformował widzów, że polska telewizja zainicjowała i prowadzi na swej antenie akcję pn. „Telewizja w sprawie miliardów”. Chodzi o ujawnienie tkwiących w różnych przedsiębiorstwach rezerw materiałowych, konsultację między zainteresowanymi zakładami, zgłaszanie materiałów do rozdysponowania oraz sprzedaż zbędnych zapasów najbardziej potrzebującym odbiorcom. Temu celowi ma służyć dwutygodnik kolportowany przez oddziały terenowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” pt. „Giełda rezerw” inspirowany przez polską telewizję.

Zakłady Azotowe „Kędzierzyn” także należą do tych przedsiębiorstw, które nie mogą pochwalić się niskimi stanami nieprawidłowych zapasów materiałowych. Na koniec bowiem 1980 roku stan zapasów zbędnych w naszym zakładzie zamykał się kwotą przekraczającą pół miliona złotych.

Występując one we wszystkich grupach materiałowych, a szczególnie w branży hutniczej. Chcąc włączyć się do ogólnopolskiej akcji pn. „Telewizja w sprawie miliardów” zaprenumerowaliśmy czasopismo „Giełda rezerw”. Pozwoli to oferować posiadane zbędne zapasy, a tym samym je upłynniać, z drugiej zaś strony korzystać z ofert innych przedsiębiorstw, celem uzupełnienia zaopatrzenia naszych zakładów w surowce, części zamienne, materiały pomocnicze itp. Zakłady nasze już włączyły się do tej nowej pożytecznej akcji. W styczniu br. zgłosiliśmy na giełdę rezerw za pośrednictwem naszego Zjednoczenia wysokogatunkowe wyroby hutnicze ze stali słopowych, a mianowicie: 11500 kg blach kwaso- i żaroodpornych różnych grubości i formatów, 6430 mb rur kwasoodpornych oraz 630 mb rur kotłowych. Chętni już się zgłaszają.

ZBIGNIEW HŁOWSKI

Co prawda tamy prasy i programy radiowo-telewizyjne są dostępne dla wszystkich, ale z doświadczenia dobrze wiemy, że tylko nieliczna grupa ludzi skłonna jest napisać to co myśli i jak ocenia przygotowane projekty ustaw. Ponadto projekty wspomnianych ustaw docierają do załóg pracowniczych w najmniej korzystnym okresie dla podejmowania takiej rzeczowej i konstruktywnej dyskusji. Większość organizacji partyjnych skupia główną uwagę na dyskusji wewnątrzpartyjnej w w toku odbywanych zebrań sprawozdawczo-wyborczych. Samorząd Robotniczy zajęty jest opracowywaniem i zatwierdzaniem tegorocznego planu. Niezależnie od tego wobec rychłej perspektywy jego przekształcenia i wyboru Rady Pracowniczej utracił swoją inicjatywę i dynamikę działania. Brak wystarczającego doświadczenia Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” i szczupłość aktywności branżowego związku nie sprzyja tego rodzaju działalności. Można mieć uzasadnioną obawę, że dyskusja nad tymi aktami prawnymi nie dotrze do pracowników na stanowiskach pracy i zostanie przeprowadzona bez czynnego udziału podziaławych rzesz klasy robotniczej. Chyba, że znów chodzi o odfajkowanie tego istotnego dla sprawy demokracji obowiązku i zrobienie wrażenia, że wszystko jest w porządku. Z ostatniej chwili. Projekt ustawy o przedsiębiorstwach został opublikowany 23.III br.

„TKA”

TRYBUNA ROZMAWIA Z...

inż. Sławomirem Krupą — członkiem Komisji Zjazdowej PZPR

Przygotowania do odbycia IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR trwają już od kilku miesięcy. Równolegle z trwającą w środkach masowego przekazu i we wszystkich ogniwach partyjnych dyskusją prowadzone są intensywnie prace nad przygotowaniem projektów dokumentów zjazdowych. Jak już informowaliśmy, w pracach tych uczestniczy przedstawiciel Zakładowej Organizacji Partyjnej w naszych zakładach SŁAWOMIR KRUPA, z którym postanowiliśmy przeprowadzić kolejną rozmowę.

Red.: Od pierwszej rozmowy upłynęło kilka tygodni. Jak został wykorzystany ten czas na dyskusje i jak daleko posunęła się praca nad przygotowaniem dokumentów zjazdowych?

St. Krupa: Przygotowania do IX Zjazdu — a mam tu na myśli działalność Komisji Zjazdowej — można by podzielić na dwa etapy. W pierwszym etapie prace członków Komisji Zjazdowej koncentrowały się głównie na opracowaniu koncepcji i założenia programowych na IX Zjazd. Z upływem czasu, w miarę jak coraz więcej napływało materiału, będącego wynikiem dyskusji w podstawowych ogniwach partii, a także wniosków i propozycji komisji wojewódzkich, poszerzenia zespołów problemowych nabierały charakteru roboczego, podczas których konkretyzowały się poszczególne problemy i zagadnienia mające znaleźć się w dokumentach zjazdowych. Przewiduje się, że w drugim etapie praca Komisji Zjazdowej, a także działania całej partii skoncentrują się na prowadzeniu dyskusji nad przygotowanymi projektami obejmującymi założenia programowe (w ujęciu także perspektywicznym) oraz zmianami statutowymi. Dyskusja przedzjazdowa toczyć się równie będzie nad dokumentami rządowymi: raportem o stanie gospodarki narodowej i trzyletnim programem przewidywania trudności i wypracowania kraju z kryzysowej sytuacji.

Red.: Środki masowego przekazu w sposób bardzo ogólny poinformowały o przebiegu prac nad dokumentami zjazdowymi. Czy mógłby pan powiedzieć coś bliższego o atmosferze prac Komisji Zjazdowej?

St. Krupa: Aktualnie prace Komisji znajdują się na półmetku (rozmowa z tow. St. Krupą odbyła się 13.III.1981 r.). Z uwagi na różnorodny skład osobowy Komisji reprezentujący niemal wszystkie środowiska zawodowe i twórcze

została ona omówiona w prasie. Dokument ten będący nadal projektem otwartym i roboczym spotkał się z bardzo pozytywną oceną niż pierwszą wersją. Uzupełniona zgłoszonymi wnioskami i propozycjami członków Komisji z ostatniego plenarnego posiedzenia wersja projektu zostanie przesłana do 204 zakładowych organizacji partyjnych w celu przekonsultowania projektu przed zatwierdzeniem go na Plenum KC PZPR, które zapowiedziane zostało na kwiecień br. Dopiero wówczas projekt wraz

w wyniku czego zebrane opinie i oceny przesłane do komisji redakcyjnej. Chcę także dodać, że taką informację i ocenę przedstawiłem na plenarnym posiedzeniu KZ PZPR. Była ona zdecydowanie negatywna. Otrzymałem przed wejściem na salę obrad materiały stwierdzające, że przesłane uwagi nie znalazły odbicia w nowej wersji projektu (wysłałem je niestety dzień przed posiedzeniem prezydium). Po wysłuchaniu kilku dyskusantów poczułem się zobowiązany do zabrania głosu na plenum Komisji Zjazdowej i poruszenia kilku problemów.

Potwierdzając wcześniej przekazaną krytyczną ocenę, w swojej wypowiedzi zwróciłem uwagę, że przygotowana wersja projektu, dla potrzeb

Wszystko wskazuje na to, że takiego wzrostu przemysłu chemicznego przede wszystkim w produkcji nawozów sztucznych i chemicznych środków ochrony roślin w najbliższym pięcioleciu nie osiągnie. Wiarogodność zamierzeń zwiększenia produkcji na rzecz kompleksu żywnościowego powinna być potwierdzona analizą: stanu posiadania bądź możliwości powiększenia środków produkcji w obecnym okresie, bilansu potrzeb aktualnych i najbliższego pięciolecia i dopiero w tym kontekście urealnione zadania przemysłu pracującego na rzecz gospodarki żywnościowej. Analiza taka nie musi być zawarta w tezach przedzjazdowych, lecz może być ujęta w dokumentach rządowych.

Priorytety ustalane dla rolnictwa i gospodarki żywnościowej nie zawsze mają odbicie w ustalanych planach dalszego rozwoju zdolności wytwórczej np. zakładów produkujących nawozy sztuczne. Wręcz przeciwnie, skutki podejmowanych decyzji są często zaprzeczeniem stwarzania określonych preferencji dla zakładów pracujących na rzecz rolnictwa. Przykładem mogą tu być nasze zakłady.

W wyniku nowych zasad zarządzania i likwidacji eksportu nawozów azotowych (co jest na pewno słuszne z punktu widzenia naszego rolnictwa) nasze zakłady tracą w sposób niezrozumiały dla załogi ponad 4,5 mln zł funduszu płac.

W założeniach programowych mówi się o potrzebie stworzenia pewnych preferencji dla indywidualnych rolników. Wyrażam pogląd, że kryteria przydziału środków produkcji powinny być sprawiedliwe, ale przede wszystkim powinny obowiązywać zasada — dla tego, środki, kto je najlepiej wykorzysta. Nie dzielimy więc rolnictwa na uspołecznione i indywidualne, ale na dobre i na złe. Należałoby przeprowadzić ocenę gospodarności sektora uspołecznionego i w przypadku braku perspektyw rozwojowych i niemożliwości osiągnięcia w najbliższym czasie w części gospodarstw poprawy efektywności (w przypadku dużego zapotrzebowania w tych rejonach na ziemię) należałoby upelnorolnić rolników indywidualnych, aby spełnić założenia wytycznych — ziemia dla najlepiej gospodarujących.

— Dziękuję za rozmowę.

Zanotował: W. LULEK

WIARYGODNOŚĆ DOKUMENTÓW ZJAZDOWYCH

atmosfera pracy zespołów i z innymi dokumentami zostanie przekazany pod ogólnopartyjną i ogólnospołeczną dyskusję.

Na kolejnym trzecim plenarnym posiedzeniu Komisji Zjazdowej 12 marca br. członek Biura Politycznego — Stefan Olszowski kierujący pracami sekretariatu Komisji przedstawił drugą, poprawioną wersję projektu założeń programowych na IX Zjazd. Nie będę rozwodził się nad treścią tego dokumentu, bo

Red.: Proponuję powrócić jeszcze do plenarnego posiedzenia Komisji Zjazdowej z 12 marca br., podczas którego towarzyszył zabierał głos. Co było tematem wystąpienia towarzysza?

St. Krupa: Zanim odpowiem na to pytanie przypomnę, że kolejna wersja projektu po pewnych uzupełnieniach w ramach prac zespołów problemowych przekazana została wojewódzkim komisjom przed zjazdem w celu przeprowadzenia konsultacji. Projekt założeń programowych otrzymali także członkowie Komisji Zjazdowej. Na ile pozwoliły mi możliwości, przeprowadziłem konsultacje założeń w kilku grupach środowiskowych członków partii,

podjęcia rzeczowej dyskusji jest mało komunikatywna. Czytanie na zebraniu całego materiału zabiera dużo czasu i niewiele pozostawia go na dyskusję. Zaproponowałem, aby niezależnie od publikowania pełnej wersji projektu, przygotować dla prelegentów skróconą syntetyczną wersję założeń programowych i przesłać ją do najniższych ogniw partyjnych.

Wskazałem także na konieczność uwiarygodnienia przedstawionych cyfr i wskaźników jeśli chodzi o przemysłowe środki produkcji przeznaczane na rozwój rolnictwa i gospodarki żywnościowej w najbliższym pięcioleciu, np. powiększenia ich z 4 proc. do 8 proc. Chodzi bowiem o to, by wzrost środków produkcji dla rolnictwa nastąpił w dziedzinach przez rolnictwo najbardziej oczekiwanych.

SŁOWNIK WSPÓŁCZESNY:

Zmiany, które dokonały się w naszym kraju w ostatnich kilku miesiącach, nie pozostały bez wpływu na losy wielu ludzi. Bodajże najczęściej podnoszonym (choć nie zawsze nazywanym wprost) zjawiskiem jest kryzys i utrata autorytetów. Wielu ludzi w tym okresie autorytet utraciło, inni zaś autorytetami się stali.

Zagadnienie autorytetu pojawia się w różnych sferach życia społecznego: gospodarczej, naukowej, politycznej, kulturalnej, moralnej i innych. Przyjrzemy się czym jest autorytet. Mówiąc o autorytecie człowieka zwracamy uwagę na taką jego cechę, która daje mu pewną przewagę intelektualną lub społeczną w określonej dziedzinie, a dzięki której zdobywa on zaufanie, szacunek i poważanie w środowisku. Z socjologicznego punktu widzenia autorytet jest stosunkiem społecznym, w którym występują dwie strony (osoby bądź instytucje), a jedna z nich uznaje nadrzędność intelektualną strony

drugiej. Podstawą autorytetu są: z jednej strony istotne i ogólnie uznane kompetencje (wiedza, umiejętności i odpowiedzialność) — jest to tzw. autorytet rzeczywisty, z drugiej — uprawnienia i przywileje posiadane z racji zajmowania stanowiska społecznego (byłby to tzw. autorytet formalny).

AUTORYTET

Spółecznie korzystna jest taka sytuacja, gdy uprawnienia i przywileje wynikające z pełnionego stanowiska są w pełni potwierdzone kompetencjami osoby stanowisko to zajmującej (autorytet rzeczywisty pokrywa się z formalnym). Istotną sprawą związaną z autorytetem są podejmowane decyzje. I tak ludzie, którzy są faktycznymi autorytetami, podejmują je z reguły demokratycznie. Będąc autorytetami w pełnym znaczeniu tego słowa stać ich na to, aby swoimi zaletami osobistymi

i uznanymi kompetencjami skłonić innych do przyjmowania przedstawianych tez. Demokratyczność takich decyzji polegałaby na dialogu pomiędzy podejmującymi decyzje a ich wykonawcami. Tutaj ważna rola autorytetu sprowadza się do tego, że posiadający go człowiek nie narzuca swoich twierdzeń siłą swojej powagi, ale stara się wywołać u innych zdolności poznawcze, wskazać metodę działania i sposób przezwyciężania trudności.

Nierzadko zdarzało się jednak, że kompetencje nie szły w parze z pełnionym stanowiskiem — autorytet rzeczywisty nie usprawiedliwiał zupełnie honorów płynących z formalnego autorytetu stanowiska służbowego. Decyzje podejmowane przez takie autorytety musiały być arbitralne. Decyzje te miały wpływ jedynie na zewnętrzne zachowanie ludzi, a nie na motywów ich działań. Uprawnienia służbowe mogą bowiem wystarczyć aby zmusić kogoś do określonego zachowania, są jednak

całkowicie niewystarczające by uzasadnić jego celowość. Jeżeli podejmujący te decyzje zdawali sobie sprawę ze swoich niekompetencji, to mogą bądź powoływać się na uznane autorytety, bądź też dążyć do zwiększenia swoich uprawnień administracyjnych w sposób apodyktyczny.

Skutki takowej działalności są oczywiście mało wartościowe. Autokratyzm tworząc fałszywe autorytety prowadzi do uniżoności. Z jednej strony pojawia się strach i służalczość, z drugiej niechęć i niezadowoloność. Utrzymywanie się takiego stanu rzeczy na dłuższą metę wywołuje patologiczne wypaczanie autorytetów i poważne schorzenia społeczne. Wysiłki by w tych warunkach zachować choćby zewnętrzne pozory autorytetu są z góry skazane na niepowodzenie. Prowadzą one do sięgania po często sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem środki wyzwalające zbiorową psychozę i utrudniające rozsądną kontrolę czynów a także budzące zastrzeżenia do użytych środków sprawowania władzy. Takie „pseudoautorytety” prędzej czy później muszą ulec zwyrodnieniu. Wiele wymownych przykładów dostarcza tutaj historia, i to zarówno dawna jak i ta najnowsza.

Autorytety oparte na przemocy mogą utrzymać się dłużej jedynie w grupach prymitywnych, a grupach społecznie rozwiniętych mają one charakter przemijający.

K. HYNEK

Znamy wszyscy trudności z jakimi boryka się od wielu lat zakładowa centrala telefoniczna. Uzyskanie połączenia z abonentem zakładowym staje się problemem, nie mówiąc już o połączeniach z miastem. Budowa nowej, automatycznej centrali telefonicznej wypada co roku z planu. Znajac założenia aktualnej polityki inwestycyjnej trudno oczekiwać podjęcia tego tematu w kilku najbliższych latach. Z drugiej jednak strony wiadomo, że stara centrala długo nie pociągnie. Błędne koło?

Z pewnością byłoby tak, gdyby nie pomoc Instytutu Łączności w Warszawie. Otóż okazuje się, że naukowcy tam tejszej placówki opracowali system telefonicznej łączności

Skończą się telefoniczne kłopoty

bezwzględnej, przystosowanej do warunków m. in. zakładu produkcyjnego. Podkreślić trzeba, że jest to prototypowe w skali europejskiej rozwiązanie, oparte jednak wyłącznie na urządzeniach i podzespołach produkcji krajowej. Zakłady Azotowe, jako jedna z pięciu instytucji zostały wytypowane (z uwagi na wysoki stopień zużycia centrali tradycyjnej oraz dzięki odpowiednim warunkom terenowo-klimatycznym) do przetestowania nowego urządzenia.

Kilka szczegółów technicznych. Urządzenie nie zajmuje wiele miejsca. Całość można zmieścić w przeciętnym pomieszczeniu biurowym, przy czym pojemność numerowa jest dwukrotnie większa niż starej centrali. Największy problem stanowi antena, którą trzeba będzie zainstalować obok budynku administracji. Jej wysokość uzależniona jest od obszaru jaki łączność ma objąć i w przypadku ZA wyniesie około 150 m. Zaletą nowego systemu jest to, że istniejące aparaty telefoniczne nie wymagają przeróbek, z tym jednak, że w każdym budynku trzeba będzie zainstalować mały nadajnik wielkości pudełka proszku do prania. Istnieje również możliwość wyposażenia niektórych służb zakładowych w aparaty przenośne, z wmontowanymi mininadajnikami. Z takiego aparatu można uzyskać połączenie z dowolnego punktu w terenie. Konstruktorzy zapewniają, że uzyskanie połączenia z odległości 30 km od serca centrali nie następuje żadnych trudności. Ano zobaczymy.

Jeżeli nowy system sprawdzi się w praktyce zaoszczędzimy sporo czasu i nerwów, które czasami odprawiają posłuszeństwa przy obecnym stanie zakładowej telekomunikacji. Całość kosztować ma około 14 mln zł, przy czym większość kosztów pokrywa Instytut Łączności. Jak nas poinformowano, część dokumentacji znajduje się w ZBA, który podjął się wykonania konstrukcji anteny. Urządzenia mają nadejść w czerwcu br., zaś wszystkie prace montażowe zakończone zostaną w grudniu. Do tego czasu zweryfikowane zostaną stanowiska, które muszą posiadać łączność telefoniczną oraz rozpatrzy się podania pracowników o telefony służbowe instalowane w mieszkaniach, gdyż, jak już wspomniano, nowa centrala pomieści blisko 4 tys. numerów.

(Jaw)

Nie wszyscy chętnie godzą się na rozmowę o Darku. Niektórzy uważają, że czyn, jakiego się dopuścili, a także cały ciąg większych i mniejszych wykroczeń przeciw regulaminowi szkoły dyskwalifikuje go jako ucznia i junaka. Inni zaś chcą mu dać szansę, bo widzą, że są w nim wartości, które trzeba wydobyć i kształtować. Nie chciałbym komentować całej tej sprawy. Sądzę, że opinie osób w nią w jakiś sposób zamieszanych, czy też zainteresowanych, zrobią to lepiej. Czytelnik zaś sam oceni i wyciągnie wnioski. Nie chciałbym również, by artykuł ten potraktowano jako część kampanii w obronie Darka, gdyż ta świadomość mogłaby jemu samemu zaszkodzić, a przecież nie o to chodzi.

Plotka: Junak z młodzieżowego hufca przywiązał kolegę do krzesła i podłączył go do prądu. Okrucieństwo. Niepoczytalność. Głupota. Sadyzm. Przystępstwo.

Darek: To był głupi kawał, teraz w pełni zdaje sobie z tego sprawę. Zdarzyło się to na warsztatach, gdzieś na przełomie listopada i grudnia. Wykonaliśmy akurat jakąś pracę. Ja trzymałem przewody pod napięciem, a kolega coś tam robił przy stole. Na kilka sekund podłączyłem przewód do stołu i kolegę „kopnęło”. Zaraz przewód odłączyłem, kolede nie się nie stało. Instruktor powiedział chyba „Idioto, co robisz” i na tym sprawa niby się skończyła.

Dyrektor szkoły: Decyzją Rady Pedagogicznej (w pierwszej połowie marca) większością głosów Darek został skreślony z listy uczniów. Motywacją jest następująca: Po pierwsze — stwarzanie zagrożenia życia i zdrowia kolegów, po drugie lekceważenie poleceń instruktorów i po trzecie — brak reakcji na uwagi, łamanie regulaminu uczniowskiego. Po tej decyzji Darek wniosł podanie do Kuratorium, poprzez dyrekcję naszej szkoły, o ponowne rozpatrzenie sprawy. Zgodnie z obowiązującymi przepisami Rada Pedagogiczna jeszcze raz rozpatrzy sprawę i podejmie wiążącą decyzję.

Kierownik warsztatów: Na posiedzeniu Rady instruktor oświadczył, że przy takim dyscyplinowaniu Darka, nie bierze odpowiedzialności za to, co dzieje się w warsztacie. Opuszcza mnóstwo godzin. W ubiegłym roku szkolnym miał zakończyć praktykę, nie odrobił wszystkich godzin. W tym roku przyszedł dopiero w końcu września i został przyjęty warunkowo.

Darek: Instruktor powiedział, że nie bierze odpowiedzialności... Do końca roku mam praktykę na terenie zakładów, a później chcę się przenieść do szkoły w rodzinnych stronach. Zależy mi na tym, żeby ten rok skończyć.

Opiekun praktyki z ramienia ZA: Darek jest u nas dopiero od miesiąca, dlatego trudno go jeszcze ocenić, ale mogę powiedzieć, że jest zdolny, punktualny, chętny do pracy. Czasami pracuje dłużej, żeby mieć w zapasie te parę godzin. Mieliśmy tu różnych praktykantów. Niektórzy krzywili się kiedy trzeba było posprzątać warsztat, czy podlać kwiaty. Jemu dwa razy nie trzeba powtarzać. Jak do tej pory nie mamy do niego zastrzeżeń.

Kierownik warsztatów: Jest pełnoletni, ma już 19 lat. Inteligentny, zaradny życiowo, potrafi się dobrze znaleźć w każdej sytuacji. Da sobie radę. Wywiera niekorzystny wpływ na kolegów. Pali papierosy, jest arogancki.

Darek: Często łapią mnie na „fajkach”, to prawda. Kiedyś jak zapalił nas kilku, kazali złożyć przyrzeczenie, że więcej nie zapalimy. Inni przyrzekali, ja nie, bo wiem, że nie dotrzymałbym obietnicy. Czy jestem arogancki? Niektórym może się tak wydawać, ale ja lubię mówić to, co naprawdę myślę. Kiedyś w czasie wakacji, kiedy odra-

nie jest czasem nieobliczalne, np. ten incydent z prądem na warsztatach. Uważam jednak, że kary należy stopniować, a Darek nie był wcześniej karany. Ponadto, nie byłoby o czym dyskutować, gdyby kara nastąpiła bezpośrednio po zająciu, nie zaś po trzech miesiącach.

Dyrektor szkoły: W tym roku szkolnym Darek nie był dyscyplinarnie karany. Zresztą skreślenia z listy uczniów należą u nas do rzadkości. Najczęściej dzieje się to tylko w tych przypadkach, kiedy uczeń nie ma praktycznie w szkole, a kontakty z rodz-

DAREK

białymi warsztatami, poszedłem do kierownika i powiedziałem, że tracimy sporo czasu, że nie ma frontu robót itp. Chciałem, żeby dali mi akord, to szybciej skończyłbym to odrabianie. Nie zgodzili się. Napisalem podanie o zmniejszenie wymiaru godzin (w domu dużo roboty, gospodarka). Dostałem pozytywną odpowiedź i wyjechałem o tydzień wcześniej.

Pedagog szkolny: Darek należy do tego typu ludzi, którzy muszą coś robić, muszą mieć zawsze jakieś zajęcie, chcą być stale oceniani, zwracać na siebie uwagę. Przyznaję, że to trudny chłopak, zmienił kilka szkół ale przecież nie znalazł się nikt, kto chciałby się nim zająć, wpłynąć na jego postępowanie metodami innymi niż wyłącznie kary.

Przewodniczący ZK ZSMP: Darek przez dłuższy czas pełnił w młodzieżowym hufcu funkcję przewodniczącego koła. Dobrze się przez ten czas współpracowało. Wybrano go delegatem na miejską i rejonową konferencję ZSMP. Kiedy był w hufcu nigdy nie zdarzały się wybryki, czy akty wandalizmu. W tym przecież coś jest.

Darek: Był czas, kiedy chciałem zrezygnować z pracy społecznej. W hufcu jest to trudna i niewdzięczna praca. Zebranie ograniczało się przeważnie do mojego monologu, a przecież nie o to idzie. Zależy mi na szkole. Pierwszy semestr zaliczyłem bez dwójki, a w tym mam same dobre i bardzo dobre. Jeżeli chcę się przenieść, to muszę mieć dobre oceny.

Wychowawczyni klasy: Uczy się dobrze. Jest trudny, ale z łatwością przyswaja materiał. Widać, że pracuje nad sobą. Kiedyś zwrócił się do mnie o słownik wyrazów obcych bo akurat czytał Tatarkiewicz. Innym razem pożyczyla mu podręcznik psychologii. Trzeba przyznać, że to dość niecodzienne zainteresowania ucznia szkoły zawodowej.

Opiekunka szkolnej organizacji ZSMP: Bardzo zdolny leń, to chyba najlepsze określenie Darka. Widać, że niezbyt często zagląda do podręczników, ale zna materiał i ma niezłe oceny. Chętnie pomaga w organizacji różnych imprez. A jednak jego zachowa-

cami nic nie dają. Nad sprawą Darka odbyła się godzinna dyskusja podczas posiedzenia Rady Pedagogicznej. Jednomyslności nie było.

Darek: Gdyby bezpośrednio po incydencie na warsztatach od razu skreślili mnie z listy uczniów, to nie miałbym nawet pretensji, ale po trzech miesiącach... We wrześniu odbyła się konferencja semestralna, ale nie do mnie nie mieli. Dotychczas nie miałem żadnej kary. O skreśleniu dowiedziałem się od kolegów.

Instruktor: Przyznaję, że popełniłem błąd, nie wyciągając konsekwencji zaraz po incydencie. Ten nie odpowiedziałny wybryk był ten niepojęty, że nie bardzo było wiadomo jak się zachować. Praca w warsztacie elektrycznym jest bardzo odpowiedzialna i niebezpieczna. Musimy mieć do siebie zaufanie. Ja za uczniów odpowiadam i nie mogę pozwolić sobie na to, by ktoś łamał podstawowe zasady bezpieczeństwa. Darek jest wyjątkowo niedyscyplinowany. To nie tylko sprawa tego incydentu. Pali papierosy, nie wykonuje poleceń, lekceważy instruktorów. Fakt, że nie był wcześniej karany, chociaż powodów było wiele. Tylko nigdy nie wiadomo kiedy przerwać ten łańcuch i powiedzieć „dosyć”. Zawsze daje się szansę, ale kiedyś miarka się przebiega.

Pedagog szkolny: Wyrzucić ucznia ze szkoły, to w końcu nie tak trudno. W tym przypadku przewinienie jest ewidentne. Tylko co dalej? Da sobie radę, jest pełnoletni, ale trzeba się zastanowić, czy wart jest zburzenia cały ten system wartości, jaki staramy się w uczniu wyrobić i utrwalić.

Darek: To był głupi kawał. Nigdy już czegoś takiego nie zrobię.

* * *

Zanim ta gazeta trafi do rąk Czytelników, sprawa Darka zostanie definitywnie rozstrzygnięta na kolejnym posiedzeniu Rady Pedagogicznej. Opublikowane tutaj głosy i opinie nie będą więc miały (i dobrze) jakiegokolwiek wpływu na decyzję. Treść tej decyzji przedstawimy w następnym numerze „TKA”.

JANUSZ WASEWICZ



W drodze z pracy zawsze znajdzie się chwila czasu na partyjkę skata.

Fot. Bogusław Rogowski

Ciekawostki techniczne

NAJDŁUŻSZY TUNEL

W przyszłym roku ukończona ma być trwająca od 15 lat budowa najdłuższego (60 km) na świecie tunelu pomorskiego pomiędzy japońskimi wyspami Hokkaido i Honshu. Wykonano już ponad 70 proc. prac i budowniczym pozostało jeszcze tylko do przebycia 7 km. Tunel o szerokości 9,6 metra drażony jest na głębokości 240 m pod wodą. Po cięgi przejeżdżać go będą w 13 minut, skracając tym samym czas podróży z Tokio do Sapporo z dwudziestu do sześciu godzin. Koszt tej olbrzymiej inwestycji wyniesie 1,8 miliarda dolarów.

KAWA DO ŁOŻKA

Kolejną hybrydą elektroniczną jest połączenie radia z elektronicznym budzikiem, włączającym o zaprogramowanej godzinie lampkę nocną, a po naciśnięciu zaspąną dłonią przycisku również minikucharki z czajnikiem pełnym herbaty lub kawy. Następnym krokiem może być już tylko urządzenie do automatycznego mycia zębów w czasie snu.

Wiosna w OHP



Puchar Komendanta Wojewódzkiego OHP otrzymała reprezentacja 26—15 OHP przy ZA „Kędzierzyn”.

W OHP nie tylko można odbyć służbę wojskową i wyuczyć się zawodu. Jest to również dom dla junaków ze wszystkimi tego faktu konsekwencjami. Tak więc zagubieni często chłopcy z różnych terenów kraju oswajają się z miejskim życiem, tu wypoczywają po pracy, tu toczy się ich życie kulturalne.

Co roku hufce Opolszczyzny wysyłają swoje reprezentacje na wojewódzką imprezę, zwaną Wiosną Kulturalną OHP. Tegoroczna Wiosna nosiła siódmy już kolejny numer. Udział w niej wzięły reprezentacje 19 hufców (na 11 działających na terenie województwa). W punktacji generalnej zwyciężył 26—15 OHP, tzw. młodociany przy Zakładach Azotowych

„Kędzierzyn” — za co otrzymał puchar Komendanta Wojewódzkiego OHP. Drugą lokatę zajął następny nasz hufiec, oznaczony cyfrą 26—7.

Program Wiosny zakładał prezentację różnych form działalności kulturalnej. Wystąpili więc: zespoły muzyczne, wokaliści, instrumentalni, recytatorzy, zaprezentowano małe formy teatralne. Swoje prace przedstawili także fotograficy oraz plastycy. Na wyróżnienie wśród junaków naszych hufców zasługują: Stanisław Zientara z 26—15 OHP w grupie muzycznej, Tadeusz Smugorzewski z 26—15 OHP w grupie recytatorów, Krzysztof Pianka z 26—7 OHP w grupie fotografików. Tradycyjnie więc Wiosna Kulturalna OHP potwierdziła, że w tej dziedzinie życia w obu hufcach przy naszych zakładach robi się wiele.



Najpopularniejsze w hufcu są gitary. Zarówno te wzmacniane elektrycznie, jak i te akustyczne.



Różne „cacka” potrafią junacy zrobić w wolnych chwilach. Oto fragment ekspozycji plastycznej i fotograficznej.

Foto: B. Rogowski

Przez wiele lat wiedzieliśmy, że palenie papierosów jest szkodliwe dla mężczyzn. Obecnie wiemy, iż jest ono również szkodliwe dla kobiet. Ponieważ kobiety nie palą tak długo lub tak intensywnie jak mężczyźni, zmiany w organizmie rozwijają się wolniej, toteż do chwili obecnej rozśiewane było twierdzenie, że kobiety mają wrodzone czynniki, które chronią je przed konsekwencjami palenia papierosów. Niestety, to było tylko złudzenie. Obecne badania obrazują to dobitnie. Badania i odkrycia te są tak bogate i istotne, że powinny być wzięte pod uwagę przez wszystkie palące kobiety, że winny stać się pokusą dla dbających o siebie kobiet, a osiągnięte przez nie wyniki winny być tak przykładem jak i bodźcem dla innych.

Co dzieje się u kobiet, które palą podobnie jak mężczyźni? Jeśli tak postępują, to ponoszą te same co oni konsekwencje w postaci np. raka płuc. Im więcej kobiety palą, tym więcej jest przypadków stwierdzonego raka. W ostatnim dziesięcioleciu ilość kobiet zmarłych z powodu raka płuc uległa podwyższeniu w stosunku do przypadków raka występujących u mężczyzn. Naukowcy stwierdzili, iż mamy do czynienia z „epidemią raka płuc u kobiet”, która to nie jest u swego szczytu, gdyż ilość palących kobiet stale wzrasta.

Dolegliwości serca, zawały, rozedma płuc i przywlekłe stany zapalne oskrzeli, raki warg i gardła — to niektóre inne poważne schorzenia, które oczekują na swoje ofiary. Kobiety palące każdego roku chorują częściej i dłużej niż te, które nie palą. Często są to tylko niedomagania... ale jednak. Palące kobiety „wypadają” z pracy trzy razy częściej od niepalących.

W czasie ciąży ujemne skutki palenia papierosów obejmują także nienarodzone dziecko. Nikotyna i dwutlenek węgla powodują zwolnienie przyrostu wagi, w wyniku czego dziecko rodzi się z mniejszą niż powinno wagą. Noworodki obciążone nie

dowagą mają utrudniony start do życia, a ich psychofizyczny rozwój może być w okresie dzieciństwa zaburzony. Ponadto przeprowadzone badania wykazują, że kobiety, które palą są mniej związane uczuciowo z dziećmi, które mają się narodzić. Dzieci takie częściej umierają wkrótce po porodzie.

Niestety, podlotki mają ciążotki do papierosów, „uroczą” atmosfery kłębów dymu. Palenie w grupach jest szczególnie niebezpieczne, gdyż gwałtownie zwiększa ryzyko zachorowania. Zauważa się, iż jest to czynność, w której wyprzedzają one chłopcy. Obecnie ponad 28 proc.

Kiedy kobieta pali...

DR JAN SAGAN

dziewcząt zaczyna palić między 15 a 19 rokiem życia, podczas gdy ilość chłopców palących jest w tym okresie mniejsza. Te, które zaczęły wcześniej palić „na poważnie”, szybko stają się palaczkami nałogowymi, zmierzając do wspomnianych chorób. Badania wykazują, iż dzieci znacznie częściej sięgają po papierosa, gdy palą ich rodzice lub starsze rodzeństwo.

Taka jest — pokrótce — wymowa faktów, które winny być Wam — Drogie Pannie — znane i które to winnyście przemysleć. Sięgając po papierosa zadajecie sobie tylko jedno, jednoznaczne pytanie: czy ten papieros jest naprawdę wart przedstawionych powyżej skutków?

Tym, które zdecydowały się nie palić, lecz nie chcą zrobić tego z dnia na dzień, chcę zaproponować — prze-

kazać pod rozwagę kilka uwag, które ułatwią realizację podjętego postanowienia.

1. Rozważ dokładnie czynniki przemawiające za i przeciw paleniu papierosów.
2. Zmień rodzaj palonych papierosów konieczne na słabsze, o mniejszej zawartości smoły i nikotyny.
3. Ustal odpowiedni do zaprzestania palenia dzień.
4. Zrób dwutygodniowe zestawienie wypalonych papierosów uwzględniając okresy, w których wypalałaś ich najmniej i najwięcej.
5. Każdego dnia, przed zaśnięciem, powtarzaj sobie i utwierdzaj siebie w tym, iż nie będziesz palić.
6. Rozpocznij sukcesywnie eliminowanie jednego papierosa — jak sobie życzysz — z Twojej najłatwiejszej lub najtrudniejszej części dnia.
7. Zmień rozkład dnia — staraj się być ciągle czymś zaangażowana tak w pracy (jeśli pracujesz) jak w domu (robotki, ćwiczenia, długie spacerki). Gdy masz „ciężotki” popijaj wodę, jedz marchew, żuj gumę lub goździki. Jeśli sądzisz, że jest Ci potrzebna pomoc — porozmawiaj ze swoim lekarzem. Nie zniechęcaj się ewentualnym pierwszym niepowodzeniem. Spróbuj znowu. Niektóre byłe palaczki mówią, iż sukces osiągnęły dopiero po wielu próbach. Ważne jest to, że chcesz podjąć kolejną próbę i wierzysz w swój sukces. One go osiągnęły. Ty więc po trafisz także.

Zaprzestając palić:

1. Dokonaj okresowych przeglądów lekarskich i dentystrycznych.
2. Zwracaj uwagę na wszystkie odchylenia od normalnego swego dobrego samopoczucia.
3. Oddal od siebie myśl, iż występujące ewentualne bóle lub dolegliwości nie dadzą się wyleczyć.
4. Unikaj działania zbyt silnych promieni słonecznych.
5. Poddaj się okresowym badaniom ginekologicznym, wykonaj test papinowy.
6. Raz w miesiącu zbadaj swe piersi.

Miedzy wodą a ściekami

Natura jest niezwykle logiczna w swym dziele, jednak nie ustrzegła się jednej — brzemiennej w skutki — pomyłki jaką jest umieszczenie na samym szczycie drabiny stworzenia — człowieka. Istota to obdarzona co prawda inteligencją i zdolnością abstrakcyjnego myślenia, ale skażona „nietolerancją” w stosunku do reszty stworzonej przez Maga Mater. Drażni człowieka dzika przyroda gór, swobodny bieg rzek, bujne lasy, czyste morze, świeże powietrze... Łatwo więc uporał się z tym wszystkim przetrzebając i zatruwając praktycznie wszystko. Jakże groteskowo wyglądają więc dziś jego zmagania mające ratować Naturę. Mimo spektakularnych sukcesów optymistycznego kresu wysiłków, a raczej szamotaniny homo sapiens — nie widzi.

Mnożą się plany, programy, raporty, żale, przestrogi, dni lasu, dekady ochrony powietrza, ale brak konsekwentnych i systemowych rozwiązań. Tak rzecz się ma z całym problemem ochrony naturalnego środowiska, a z ochroną tego co do życia najniezbędniejsze, czyli wody — w szczególności. Od czternastu lat pierwsze siedem dni kwietnia były w naszym kraju ogłoszone tygodniem czystości wód. Były to okazje do enigmatycznych sformułowań o szkodliwości ścieków odprowadzanych do rzek, jezior, wód gruntowych oraz do wygłaszania panegiryków o osiągnięciach w dziedzinie ochrony naszych niezbyt bogatych zasobów wodnych. Prawda rysowała się w zgoła mniej pastelowych barwach.

Żebyśmy wcale o ochronie wód nie myśleli — nie można powiedzieć, tylko, że za tym myśleniem szło znacznie mniej efektywnych przedsięwzięć. Jeśli spojrzeć na nakłady inwestycyjne na ochronę środowiska, to w fazie powstawania poszczególnych obiektów przemysłowych są one niewielkie. Kiedy obiekt już pracuje i zatruwa środowisko dostrzega się konieczność budowy oczyszczalni itp. Wtedy jednak ma się znów wiele innych — produkcyjno-surowcowo-zbytowych problemów, które przysłaniają potrzeby „ochroniarzy”. Zresztą i ci, nie mający żadnej auto-

nomii lub posiadający dość iluzoryczną swobodę — pogodzili się już ze swą rolą.

Rosnąca ilość odprowadzanych do wód ścieków, przy nienadążaniu z budową oczyszczalni, powoduje coraz większe, w zastraszającym tempie postępujące zanieczyszczenie naszych rzek i jezior. Wystarczy powiedzieć, że jedynie niespełna 13 procent badanych rzek ma wody I klasy czystości, do klasy II zalicza się niecałe 32 procent, a do III — 26 procent. Reszta długości rzek ma wody nie odpowiadające normatywowi. Podkreślamy, że wielkość te dotyczy tylko rzek badanych i nie należy sądzić, że wody rzek nie objętych badaniami wyglądają znacznie lepiej.

W ostatnich siedmiu latach utrzymuje się tendencja systematycznego pogarszania się jakości wód. Tylko w tym czasie ilość wód nie odpowiadających normatywowi wzrosła o 10 procent i to głównie kosztem wód najczystszych. Podobne zjawisko obserwuje się w wodach stojących. Przyczyn tego niezadowalającego stanu należy doszukiwać się zarówno w tzw. warunkach obiektywnych, jak i w podejściu kierownictwa zakładów przemysłowych oraz władz miejskich.

Spśród ścieków wymagających oczyszczania, w naszym kraju procesowi temu poddano zaledwie połowę z czego około 35 procent w stopniu niewystarczającym. Mimo wzrostu nakładów inwestycyjnych nadal tempo budowy oczyszczalni zakładowych i miejskich nie nadąża za urbanizacją. Dzieje się tak przede wszystkim na skutek braku możliwości zapewnienia mocy przerobowych na budowach rozpoczynanych i obiektach będących już w budowie. Dziwne to zjawisko, gdyż budowa oczyszczalni ścieków para się około osiemdziesiąt przedsiębiorstw inżynierskich i kilkadziesiąt (ile — tego nikt dokładnie nie wie) firm budownictwa ogólnego. Efektem tego ogólnego marazmu było oddanie do użytku w ostatnich latach zaledwie około trzeciej części zaplanowanych oczyszczalni.

(Dokończenie na str. 7)

Humor ■ Ciekawostki ■ Anegdoty

UDANY POŁÓW

Japoński wędkarz, szukając na dnie morza zgubionych haczyków znalazł... torbę ze złotem o wartości 100 tysięcy dolarów. Uczciwy znalazca zgłosił się na milicję, która doszła do wniosku, że torbę prawdopodobnie zgubił przemysłowiec udający się do Korei Południowej, gdzie cena złota jest wyższa niż w Japonii.

TWARDY SEN

Swoisty rekord świata pobił pewien wieśniak z Gwatemali, który spał przez 60 dni bez przerwy. Mimo wysiłków rodziny i lekarzy śpiącego nie udało się obudzić. Utrzymywany przy życiu przy pomocy sztucznego odżywiania obudził się wreszcie sam. Gdy pytano go, czy sobie coś przypomina, powiedział, że czuje się jak po długiej podróży. Było to nadzwyczaj przyjem-

ne, gdyby nie stałe uczucie głodu.

WIELODZIETNI
BĘDĄ PŁACIĆ

W Chinach przygotowano ustawę, według której wszystkie małżeństwa, które zdecydują się na posiadanie kilku dzieci będą płacić znaczny podatek. W ten sposób władze mają na dzieje, że skuteczniej będzie przestrzegana zasada regulacji narodzin, poprzez świadome macieżyństwo. Świadome, ponieważ zdecydowanie się na trzecie dziecko i każde następne będzie obciążone progresywnie wzrastającym podatkiem. Nowa ustawa jest dotkliwym ciosem w tradycję starożytną, która nakazywała posiadanie kilku, a nawet kilkunastu dzieci ponieważ posiadanie licznych potomstwa było najlepszym sposobem materialnego zabezpieczenia rodziców na starość.

„Chcę spełnień mi się chcen”

(Dokończenie ze str. 5)

dzińską. Klub jest placówką środowiskową, musi więc uwzględniać zapotrzebowanie środowiska. Nie chcemy przez to powiedzieć, że rację ma kierowniczka organizując kursy kroju i szycia. Rzecz we wspólnym uzgodnieniu koncepcji programowej pracy klubu, w czym młodzież mieszkająca na osiedlu nie powinno zabraknąć. Rzecz w dogadaniu się, we współdziałaniu — nie w szukaniu interwencji „gdzie trzeba, by sytuacja uległa radykalnej poprawie”. Dedykujemy tę uwagę zarówno wam, jak i kierowniczce klubu. Jest bowiem faktem, że list wasz zawiera prawdę jednostronną, zawiera wasz punkt widzenia. Punkt widzenia kierowniczki jest — możemy was zapewnić — zupełnie inny. O tym co chce ona zrobić w klubie i co w nim robi pisaliśmy również na łamach „TKA”. Wiele inicjatyw nam się podobało. Wy twierdzicie w liście, że klub

jest nie dla was, kierowniczka mówi, że część młodzieży (może to właśnie niektórzy z was?) przychodzi do klubu wyłącznie po to, żeby pograć w karty o pieniądze, lub wypić po kryjomu, w ubikacji wino marki „Wino”. Występujcie jako biedne, nie mające się gdzie podziąć sierotki, które na złość zaczęły pić piwo. Komu na złość? Kierowniczce? A czy próbowaliście się wspólnie dogadać, zawrzeć społeczną umowę? — posługując się najnowszą terminologią.

Miron Białoszewski, znany współczesny poeta napisał kiedyś wiersz. Krótki. Brzmi on tak:

„Chcę spełnień mi się
chcen
Na dziś dziś
Zanim prześpię się
W jutrzejszość”.

No właśnie. Jeżeli chcecie spełnienia się waszego „chcenia” na dziś i na jutro, to spróbujcie się wspólnie dogadać. Bez interweniowania „gdzie trzeba”.

(lob)

Zbudziłem się jak zwykle przed szóstą, doczołgałem się do łazienki i stanąłem przed lustrem. Spojrzałem na znajomego mi skądś faceta ubolewając nad jego przekrwionymi oczami i skołowaciętym językiem. Pojąłem, że oglądał wczoraj do późnych godzin nocnych „Telewizję w sprawie miliardów” paląc z racji braku „Klubowych” — „Popularne”.



Zostawiając go ze swymi zmartwieniami zabrałem się za odkręcanie kranu z ciepłą wodą. Dopiero gromkie przekleństwo pozwoliło mi się ocknąć i uzmysłowić sobie, że patrzyłem na siebie, a przede wszystkim, że poza „chrrrr...” nic z wodociągu nie wyduszę. Naprawdę więc na ręcznik i przetarłem oczy. Na jednoznaczny zarost nie zwracałem uwagi. W końcu świnia też się nie goli i nie myje a żyje.

Wyskoczyłem z chłapy jak oparzony, bo do odjazdu pociągu pozostało tylko pięć minut. Na stacji spotkało mnie jednak niebywałe szczęście — pociąg miał 20 minut spóźnienia. Był więc czas na kupno gazety. Niestety, gazety już wyszły, a szkoda, bo ostatnio tyle w nich o aferach, odwołaniach ze stołków, ciężkim stanie zdrowia prominentów, zgonach świn... Jak się jednak okazało znowu miałem niebywałe szczęście, bowiem komentarze i opinie wygłaszane przez pasażerów autobusu,

którym zmierzalem do pracy — a dojazd mam łamany — pozwoliły mi na zapoznanie się z treścią wojewódzkiego dziennika, a więc tym samym na zaoszczędzenie sobie trudów czytania.

Ponad półgodzinne spóźnienie nie zrobiło na szefie wrażenia więc śmiało złapałem za telefon by załatwić kilka niecierpiących zwłoki spraw. Kilka prób nie powiodło się, ale

podskoczyłem jeszcze do „Berlina” po świeżutki chlebek. Tam okazało się, że będzie jeszcze chlebek w piekarni, lecz perspektywa trzygodzinnego oczekiwania nań nie należała do optymistycznych. Ale i tu spotkała mnie znowu szczęście. Jakis frajer (gdzie się taki uchował?) zaproponował mi kupno polówki, bo on nie planował wykupienia pełnego limitu, czyli całego wora. Z

Udany dzień

wrodzona cierpliwość i upór robią swoje — złapałem sygnał i... Była stolarnia, była pompownia i pralnia, estry i elektryczny, biuro projektów i Marzenka. Wszystko to nie spełniło moich oczekiwań. Po-fatygowałem się więc piechotą, gdyż autobusy komunikacji wewnętrzzakładowej tego dnia — chyba z przyczyn obiektywnych — nie kursowały. Znakomicie — pomyślałem — w ten sposób obronię się przed otyłością i wszelkimi jej konsekwencjami, głów-nie chorobą serca.

Po trzech godzinach takiego biegania — nie posiadałem się z zachwyty, bowiem przy okazji kupiłem sobie w barze konserwę. Spod łady, co utrwaliło mnie w przekonaniu, o dobrych obyczajach niektórych handlowców i niegasnącej sympatii panny Marysi wobec mnie. Poza tym kupiłem także, ale już przy zachowaniu obywatelskiej postawy do czego obligował mnie bon — cukier. Czując dobrą passę

jego wyglądu wynioskowalem, że cierpi na suchoty kieszeniowe i stąd jego bezinteresowność i częściowa abstynencja.

Dzień ciężkiej pracy skończyłem bez rewelacji, jeśli nie liczyć urwanego w autobusie paska w teczkę. Po obiadku wybrałem się pod sklep mięsny, gdzie wpisałem się na listę kolejkową. Byłem już czterdziesty w ogonku na drugi dzień. Co za szczęście! Wróciłem do domu, przygotowałem się do prania, ale nie z tego nie wyszło, bo wyłączono energię elektryczną. Co za szczęście — pomyślałem — przynajmniej się wyspię. Tym razem szczęście trwało krótko, gdyż uprzytomniłem sobie, że w nocy muszę wstać by odstąpić swoje dwie godzinki w ogonku. Komitet kolejkowy zafiksował mi wartę od 2.00 do 4.00.

Gdyby nie to, nie posiadałbym się ze szczęścia. Ale i tak był to udany dzień.

(4)

Między wodą a ściekami

(Dokończenie ze str. 6)

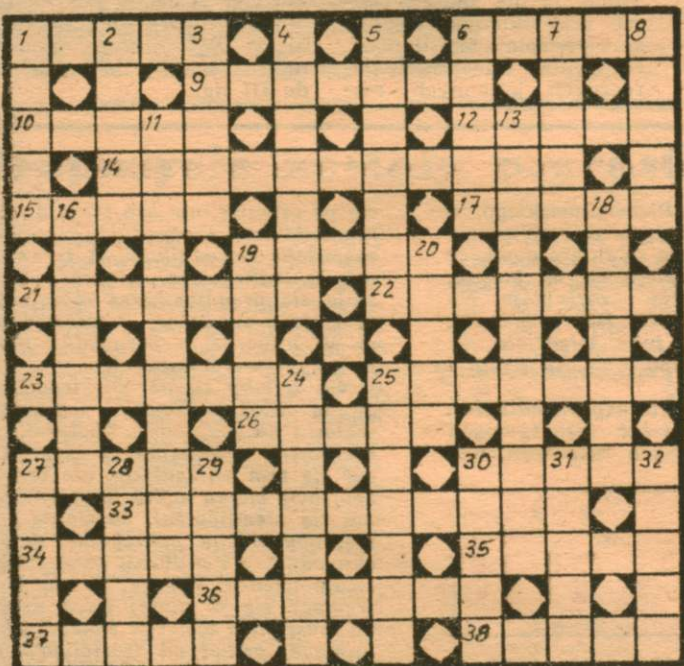
Duża ilość cyfr nie jest chętnie widziana, ale cyfry w tym przypadku oddają powagę sytuacji. Uzupełnijmy więc te ogólne wielkości liczbami z przemysłu. Otóż na ponad 3,5 tysiąca zakładów przemysłowych o największym wpływie na stan gospodarki wodno-ściekowej aż 60 procent nie posiada oczyszczalni ścieków. Żniwo jakie zbierają zanieczyszczenia przemysłowe każdego roku jest zastraszające. Sama Huta im. Lenina od-

prowadza rocznie do Wisły 250 milionów metrów sześciennych ścieków.

Czytając art. 12 Konstytucji PRL, który mówi, że „Polska Rzeczpospolita Ludowa zapewnia ochronę i racjonalne kształtowanie środowiska naturalnego, stanowiącego dobro ogólnonarodowe” — targają człowiekiem mieszane uczucia. Najwyższy już załem czas, aby po euforii rewolucji naukowo-technicznej, w której z tą naukowością różnie bywało — przyszedł czas na rewolucję naukowo-ekologiczną. Kto się na to nie pisze, niech uroni choć leżkę nad traconym pięknem przyrody, krystalicznie czystą wodą — choć to nikomu nie pomoże.

(1)

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1) ostatnie danie przy posiłku, 6) ułatwia wykonywanie działań matematycznych, 9) znawca, biegły, 10) plama w zeszytach z atramentu, 12) zalecanki, flirt, 14) trytorium państwa zależnego, 15) kwiat jesienny bez zapachu, 17) schody wiodące pod scenę, 19) zewnętrzna powłoka ciała, 21) butelka pękata z wąską szyjką, 22) NH3, 23) na miastka, 25) większy od kwintetu, 26) może być dzienny, nocny, ostry, 27) czarnoksiężstwo, 30) krótka, naprędcie zorganizowana wycieczka, 33) zajmuje się badaniem i opisem dawnych monet i medali, 34) zdźbła roślin zbożowych, 35) wieje ku równikowi, 36) zależność od przemocy, 37) droga bita, 38) zestaw zbiorów przedmiotów o wspólnych cechach typowych.

Pionowo: 1) sklepka, 2) cicha mowa, 3) łagodzą wstrząsy pojazdu, 4) wada, defekt, 5) gruby papier, 6) chwila roz-poczęcia wyścigu, 7) wielkie drzwi, brama, 8) duża łódź rzeczna o płaskim dnie, 11) piec do palenia, zwioł, 13)

twórczość artystyczna poświęcona tematyce morskiej, 16) łódź okrętowa, 18) ciało niebieskie, 19) magazyn, 20) jednostka natężenia prądu, 24) od poniedziałku do niedzieli, 25) układ liczący w arytmometrze maszyny cyfrowej, 27) wystaje z zagłowca, 28) krótko sfornulowana prawda ogólna, 29) typ aktora, 30) pastwisko, 31) wspólnik złodzieja, 32) część ogumienia koła.

„FRANT”

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 15-dniowym od chwili ukazania się numeru na adres Redakcji z dopiskiem na kopercie „krzyżówka”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

Rozwiązanie
krzyżówki z n-r 5/81

Poziomo: dowód, język, roz-wora, zebra, szewc, mieszek, werwa, ranga, traszka, etap, jazz, akcesoria, bruk, doba, zapadka, rewia, nosze, butelka, wyspa, nasyp, winnica, a-noda, slang.

Pionowo: drzewce, wyborca, dramat, dzieża, moszcz, jaskra, zlewnia, kucharz, racja, susza, korek, tor, pak, jad, ząb, borówka, urwisko, obsesja, areopag, zabawa, patent, del-fin, ananas.

Rozwiązanie
krzyżówki z n-r 6/81

Poziomo: modrzew, szparag, trzepak, traktor, atu, romadan, bateria, czamara, korsarz, podstęp, pikling, krokiew, sierota, luz, anatema, kantata, kramarz, tragarz.

Pionowo: materac, drzemka, zapadka, wokanda, sztubak, plaster, retorta, garbarz, mus, sól, poklask, diorama, trirama, pawłacz, paszkot, kielnia, izobara, grabarz.

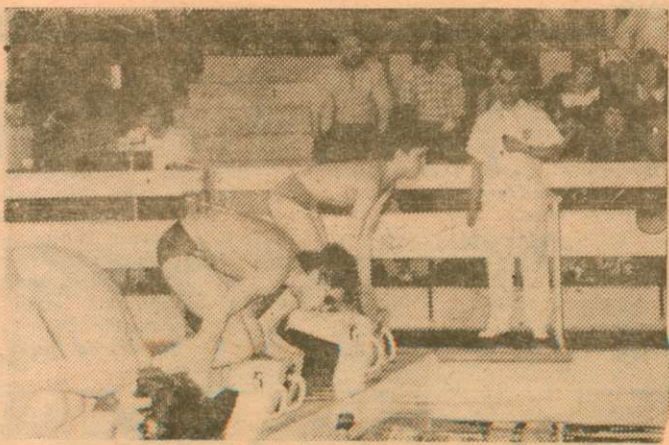
Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nagrody książkowe wylosowały: Urszula Franke — Warszawa, ul. Grójecka 72/40 i Helena Kuryś — Kędzierzyn-Koźle, ul. Dzierżona 7. Nagrody prześlemy pocztą.

„Trybuna
Kędzierzyńskich
Azotów”

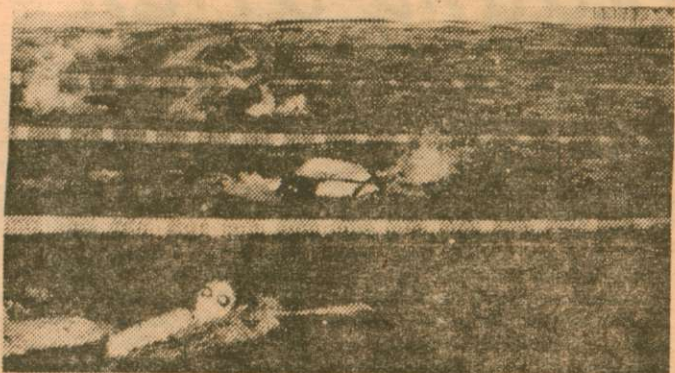
Tygodnik — Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Azotowych „Kędzierzyn” Redaguje Kolegium w składzie: przewodniczący — Henryk Mordak, redaktor naczelny — Władysław Lulek, sekretarz redakcji — Bolesław Karez, redaktorzy — Janusz Labus, Janusz Wasiewicz oraz członkowie społecznego kolegium: Władysław Bedkowski, Czesław Górski, Jan Malisz, Jan Szkaradek, Zenon Siwiec, Jerzy Piłarski, Maksymilian Michalak, Mirosław Wrona, Józefa Soltysiak, Andrzej Rygorowicz, Jerzy Bigos, Tadeusz Hardyjewicz, fotoreporter — Bogusław

Rugowski, redaktor techniczny — Zygmunt Nowak, korektor — Elżbieta Szatan.

Adres Redakcji: Zakłady Azotowe 47-223 Kędzierzyn-Koźle, budynek Internatu Zespołu Szkół Zawodowych nr 118 pokój 109. Telefony centrala — 320-21 (20) wewnętrzny — 21-65 (sekretariat — redaktor naczelny) oraz 30-19 i 35-19 Telex — 0732331. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Redaktorzy przyjmują interesantów codziennie w godzinach od 10 do 13, w soboty do godz. 11. Opol. 0544-1360-81 J-5.



Gotowi..



Poszli!

Foto: B. Rogowski

W wodzie i na lodzie

W dniach 12-15 marca pływania w Kędzierzynie-Koźlu była miejscem zmagania ponad czterystu zawodników z pięćdziesięciu czterech klubów z całego kraju. Plonem ogólnopolskich zawodów pływackich juniorów młodszych, mających rangę mistrzostw Polski — było sporo bardzo dobrych wyników, w tym cztery rekordy kraju.

Rekordowe wyniki uzyskali zawodniczki „Stali — Stocznia” Szczecin, Katarzyna Perkowska i Janina Saidowska na dystansach 100 m st. dowolnym i 100 m stylem motylkowym oraz zespoły sztafetowe (4x100 st. zmiennym) dziewcząt „Stali” i chłopców „Jordana” Kraków. Oprócz nich i najlepszej pływaczki zawodów, pięciokrotnej złotej medalistki z „Lublinianki” Agnieszki Wiśki, pierwszoplanowymi postaciami byli dwaj kędzierzyńczanie, Mariusz Rutkowski i Marek Kopij. Pierwszy z nich trzykrotnie stawał na podium. Dwa razy zwyciężył w swej kategorii wiekowej (1988 r.) a to na dystansie 100 m st. grzbietowym w czasie 1:08,8 oraz na 200 m st. grzbietowym w czasie 2:30,6, zaś na 100 m st. dowolnym zajął drugą pozycję w czasie 1:08,8 oraz na 200 m st. Kopij sięgnął po srebro na dystansie 100 m st. dowolnym w czasie 58,2. Poza tym za-

wodnikom MZKS „Chemic” będącym jednocześnie uczniami Szkoły Podstawowej nr 9 przypadły w udziale jeszcze dwa medale za sztafety. Srebrny za dystans 4x100 m st. zmiennym w czasie 4:38,4 i brązowy za 4x100 m st. dowolnym w czasie 4:05,4.

W ogólnej klasyfikacji klubowej MZKS „Chemic” zajął ósme miejsce. Najwięcej punktów zdobyli: „Unia” Oświęcim, „Stal — Stocznia” Szczecin i „Sambor” Tczew.

Tydzień wcześniej MZKS „Chemic” był organizatorem równie ciekawych choć cieszących się mniejszym zainteresowaniem kibiców — zawodów. Były nimi kolejne ogólnopolskie zawody łyżwiarzkie „Złoty Kłos Kędzierzyna”. Na starcie stanęło pięćdziesiąt łyżwiarów i łyżwiarzy figurowych z „Unii” Oświęcim, „Marymontu” Warszawa, „Naprzodu” Janów, opolskiej „Odry” i gospodarzy.

Z naszych reprezentantów najlepiej spisała się Agnieszka Sandalewska, która jako jedyna na Opolszczyźnie zdobyła w tych zawodach I klasę sportową.

(1)

Nowe możliwości rekreacyjne

Jesteśmy u progu kalendarzowej wiosny. Lada dzień posiadacze ogródków działkowych podejmą coroczną, wiosenną krzątanie, by przygotować swoje grządki pod jesienne plony. Nie licząc przydomowych ogródków działkowych na osiedlu „Azoty” i „Korzonek”, temu pożytecznemu zajęciu może poświęcić swój czas po pracy 500 rodzin pracowniczych. Większy areał ogródków działkowych, z którego korzystają pracownicy „Azotów”, mieści się przy ul. Gliwickiej. Nadal jednak około 450 rodzin bezskutecznie oczekuje na przydzielenie im ogródków.

O ile nie zaistnieją nieprzewidziane przeszkody, w lipcu br. przedsiębiorstwo wykonujące prace melioracyjne powinno przystąpić do realizacji projektu, który zakłada wykonanie prac rekultywacyjnych i melioracyjnych, między innymi zasypanie części Kanału Kłodnickiego, niwelację gruntu, przebudowę zbiornika i kanałów. Pozostaje także do załatwienia ważna sprawa, a mianowicie uzyskanie od prezydenta miasta zezwolenia na wycięcie około 100 drzew (głównie topoli i wierzb). Sądzić należy, że takie zezwolenie uzyskamy, jako że teren ten zagospodarowany zostanie pod ogródki

Komu przydzielić ogródek działkowy?

Duże nadzieje na pozyskanie własnego ogródka działkowego stworzyła zapowiedź pozyskania nowego areału ziemi w pobliżu Kanału Kłodnickiego w rejonie Lenartowic. Jak poinformował nas inż. Tadeusz Bucznia z BPK, dzięki podjęciu usilnych starań w roku ubiegłym, nasze zakłady uzyskały pod ogródki działkowe obszar 22 ha. Z tego około 3 ha musi być wykupione od prywatnych właścicieli. Dzieląc ten areał na typowe działki, będzie można nimi obdzielić około 500 rodzin pracowniczych.

Jeszcze jesienią ubiegłego roku przystąpiono do zawierania odpowiednich umów na wykonanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej zagospodarowania areału i przeprowadzenie niezbędnych prac melioracyjno-rekultywacyjnych. Orientacyjny koszt zagospodarowania tego areału wyniesie około 15 mln zł. Nasze zakłady uzyskały pisemne zapewnienie wojewody opolskiego o udzieleniu wydatnej finansowej pomocy. Zakłada się, że projekt zagospodarowania tego areału opracowany zostanie do końca kwietnia br., co umożliwi zwrócenie się do Urzędu Wojewódzkiego o dofinansowanie realizacji tego przedsięwzięcia. Założenia projektowe przewidują uporządkowanie (zmeliorowanie) i zagospodarowanie rozlewisk wodnych i kanału, w wyniku czego zamierza się zbudować i przeprowadzić przez areał działek jeden lub dwa rowy napełniane wodą ze zbiornika retencyjnego. Rowy te spełniać będą funkcję regulacji stosunków wodnych i kanałów działkowych. Poprzez zbudowanie odpowiednich zastawek w kanałach, w okresach braku opadów, będzie można zapewnić lepsze nawodnienie terenu, a w czasie nadmiaru opadów przez usunięcie zastawek uzyska się odwodnienie działek z nadmiaru wód gruntowych.

działkowe, na których posadzone zostaną drzewka owocowe i krzewy ozdobne. Zresztą dla właściwego zagospodarowania terenu i zabezpieczenia działek przed erozją, około 30 proc. zadrzewienia zamierza się pozostawić.

Główną przeszkodą do pokonania pozostało jeszcze wykupienie od prywatnych właścicieli owych 3 ha prywatnych gruntów. Załatwienie tych spraw przebiega powoli, jako że trzeba pokonać przy tym wiele biurokratycznych przeszkód. Można jednak żywić nadzieję, że przeszkody te zostaną pokonane.

Należy przy tym podkreślić, że w załatwieniu tych spraw sporo pracy wniósł zespół pracowników z inż. Tadeuszem Buczną na czele. Dzięki ich cierpliwości i uporowi udało się niejedną przeszkodę pokonać.

Z pewnym optymizmem można więc powiedzieć, że po wykonaniu części prac melioracyjno-rekultywacyjnych terenu, w połowie jesieni br. będzie można przystąpić już do podziału gruntu i przydzielania pracownikom działek. Warto jednak już obecnie zastanowić się komu w pierwszej kolejności należy przydzielić działkę. Na pewno chętnych będzie więcej niż zgłosiło się dotąd kandydatów. Z pewnością część działek trzeba będzie przyznać pracownikom zamieszkałym w najbliższej odległości od terenów działkowych. Sądzić również, że przy ograniczonej możliwości przydzielenia wszystkim chętnym, w pierwszej kolejności działki zostaną przydzielone rodzinom wielodzietnym i niżej sytuowanym oraz tym, którzy od lat czekali na przydział ogródka działkowego. (wl)

Piłkarska niespodzianka

Sprawa przez wiele miesięcy skrzętnie tajona była przez piłkarskie władze aż w końcu wyszła na jaw tuż po inauguracji wiosennej run-

dy rozgrywek futbolowych. Mimo, iż nie znamy jeszcze wszystkich szczegółów sprawy, spieszymy donieść, że wyniki trzech ubiegłorocznych, jesiennych me-

czów piłkarzy „Chemika” zostaną zweryfikowane na 3:0 na korzyść kędzierzyńczan. W ten sposób trzy walki w meczach, w których „Chemic” stracił punkty stworzą piłkarzom klasy „W” jeszcze realniejszą szansę na awans do III ligi.

Miedzy nami KIBICAMI

Czasu mamy teraz ciekawie. Przekonać się o tym może każdy, nawet ten, który interesuje się tylko i wyłącznie sportem. Bo sport, zawsze tak uważałem, jest znakomitą miernikiem sytuacji, jest owym językiem wagi, że postać się ulubionym zwrotem docentów z telewizji.

Najbardziej irytuje mnie to, że tzw. odnowa odbija się wyłącznie na szeregowych sportowcach, jeżeli za takich uważa pierwszo-, drugo- i trzecioligowców. Działacze natomiast i wszyscy ci urzędnicy żyjący ze sportu mają na ten temat swoje zdanie. Zdanie dość specyficzne i w swej naturze zachowawcze.

W minionym okresie (zwrot nie-

cielskich nawoływaniach) sportowców po prostu holubiono. A to Grześ Lato miał lekką niestrawność, a to Andrzejek Szarmach vel „Diabeł” dwa razy kichnął, a to wreszcie Zdzisław Kostrzewie pękła gumka od majtek. Cała sportowa Polska, czytając te hłobowe wiesci wydawała jęk zgrozy i tylko dziwnemu przypadkowi należy przypisywać fakt, że wierni kibice niepowymierali na atak serca. Wda-

unikł, godny Pietrzykowski, a sportowcy dostają w d... Wmawia się nam teraz, że są interesowni, że za forsę wygłupiają się na boisku, że niektórzy piją i rozrabiają. No to ukarać, a jakże! Dla przykładu, dla młodzieży, żeby wiedziała, że zakon a klub sportowy, to jedno i to samo.

Nie chcę przez to usprawiedliwiać, czy też pomniejszać negatywnych skutków nagannych zachowań. Kto

cie po czwarte, nie kto inny, a właśnie działacze i urzędnicy sportowi rozpuścili zawodników. A teraz się dziwią, odkrywają nieznane ludy, stają się ordonownikami moralności w ogóle, a sportowej w szczególności. W najlepszym przypadku może to przypisać o młodości.

Nie byłoby to aż tak tragiczne, gdyby ktoś próbował wyciągnąć wnioski na przyszłość. Owszem, za oferowano najlepszym stypendia, coś się tam porządkuje, ale to całe sportowe bagno nadal funkcjonuje i ma się nijak. Działacze i urzędnicy trochę pokrzyżowali w duchu odnowy i o duchu odnowy, ale swoje wiedzą. Wiedzą, że chcąc utrzymać się w piątej lidze drużyn na musi mieć zastrzyk świeżej krwi, kupione gdzieś od szóstoligowców. Wiedzą, że sportowcy można dać, albo nie. Wiedzą, że oficjalnie będą krzyczeć o bezinteresowności i społeczałkowskim charakterze sportu, a premia za wygrany mecz się nie leży. Wiedzą, że jak znajdą parę kosztów ofiarnych i nie zostawia na nich suchej nitki, ocala swoje głowy (czytaj: stolki). Wiedzą jeszcze parę innych ciekawych rzeczy, których publicznie głosić nie wypada, a które „uzdrowiają” nasz kochany, czasem lekko karcony sport. (jare)

Działacz swoje wie

wano się w naukowe wręcz dyskusje nad tym, czy Wszola jest słaby, czy też mu się nie chce. Wszystko było więc w najlepszym porządku, czyli ordynarna deprawacja sportowców kwitła niczym rabatki przed budynkiem dyrekcji.

Historia ma jednak to do siebie, że oprócz powtarzania się (to ze sprawozdań sportowych) lubi czasem pisać figle. No i stało się. Powiało odnową, działacze i urzędnicy sportowi zastosowali wspaniałą

rzeczywistości zawił, musi ponieść karę. Tylko przeraża mnie tu cała nagonka i histeria. Żeby to zrozumieć trzeba sobie przypomnieć kilka faktów. A więc po pierwsze chcąc uprawiać sport wychowywać nie można jednocześnie pracować, nawet w zmniejszonym wymiarze godzin. Po drugie sportowiec musi z czegoś żyć. Po trzecie jest to taki sam człowiek, jak każdy inny, tyle, że każdy jego krok śledzony jest ze szczególną uwagą. I wresz-